

## **Tak odczułem zbrodnię w Jedwabnem.**

### **PŁONĄCA STODOŁA I JA.**

Jest stodoła za miastem. I do tej stodoły Polacy miejscowi i z sąsiedztwa pędzą Żydów. To, czy pędzą tysiąc sześciuset, czy stu, nie ma żadnego znaczenia, ani jako okoliczność łagodząca, ani jako okoliczność obciążająca. Ocena czynu, którego za moment dokonają, jego osąd w naszych sumieniach - to podkreślam, bo o taką ocenę i osąd chodzi - okolicznościom łagodzącym nie podlega. Ewentualna mniejsza liczba osób zapędzonych do stodoły w stosunku do tej, o jakiej się mówi, była ważna dla tych Żydów, którzy nie znaleźli się w zasięgu prześladowców, a dziś jest ważna dla historyków. Nie ma też żadnego znaczenia dla osądu tego ludobójstwa w naszym sumieniu zachowanie Żydów podczas okupacji sowieckiej. To zachowanie ma wyłącznie znaczenie dla sumień żydowskich i dla ich rachunków sumienia.

Pędzą więc do stodoły Żydów wszelkiej płci i wieku, także niemowlęta w ramionach rodziców. Uwolnijmy z pęt wyobraźnię, z blokującej ją pewności, że my Polacy, do czegoś takiego nie bylibyśmy zdolni. Musimy podejść do owej płonącej przez sześćdziesiąt lat stodoły wolni od tej blokady, bo w przeciwnym razie niczego nie pojmimy. Zobaczmy tych pędzonych ludzi i jeśli nie możemy ujrzeć w nich bliźnich, to postawmy się chociaż na ich miejscu. Postawmy na ich miejscu nasze dzieci i naszych wnuków. Zobaczmy, jak tę stodołę nasi rodacy zamykają i podpalają, jak dym i ogień wdziera się do wnętrza. Zobaczmy tam w środku – powtórzę - jeśli nie bliźniego to siebie, naszych najbliższych. I usłyszymy ten krzyk, "który było słyhać na dwa kilometry" - jak mówią świadkowie - i wyobraźmy sobie, że to krzyczymy my i że to krzyczą Ci, których najbardziej kochamy, pochłaniany przez potworny żar, bez drogi ucieczki. I dopiero wtedy, gdy widząc te sceny oczami uwolnionej od blokad wyobraźni, poczujemy łzy, dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć, że dopuściliśmy do głosu sumienie, że odczuliśmy grozę zbrodni rodaków z tamtego czasu poprzez żal za tych pochłoniętych przez ogień. Żal nie na pokaz, lecz ten pod naszymi powiekami, prawdziwy.

Ta zbrodnia nas obciąża. Nie miejmy złudzeń, że uwolnimy się od niej odrzucając ją od siebie, mnożąc wykrety i usprawiedliwienia. W stodole nie mordowano konkretnego Żyda w konkretnym celu, nie popełniono zbrodni pospolitej, która obciąża tylko zbrodniarza, czy grupę zbrodniarzy. W tej stodole nie żaden margines, lecz skrawek narodu polskiego spalił skrawek narodu żydowskiego. Dopóki zatem będziemy uważać się za naród, czyli wspólnotę pokoleń wczorajszych, dzisiejszych i przyszłych, dopóty ciążyć będzie na nas ten czyn popełniony przez ludzi pokolenia, którego w większości już nie ma. Nie ponosimy za niego odpowiedzialności jako jednostki, ale ponosimy jako przynależni do narodu. Nie jest to odpowiedzialność zbiorowa, której nie wolno stosować, lecz odpowiedzialność narodowa, której nie można uniknąć i nie wolno unikać. Działa tu dokładnie to prawo moralne, które pozwala nam za nasze uważać wielkie czyny przodków, szczyć się nimi i także twierdzić słusznie, że była częśćka narodu polskiego, która ratowała i uratowała częśćkę narodu żydowskiego. Była nawet tam, niedaleko tej stodoły, jakaś skrytka, w której Pani Antonina Wyrzykowska przechowała do końca wojny siedmiu Żydów zbiegłych spod rąk „naszych”. Ta skrytka jest miejscem dumy narodowej, a ta nie odległa stodoła miejscem hańby. Narodowej !

Nie możemy więc zrzucić z siebie i z sumienia tej płonącej stodoły sprzed 60 lat i tego "krzyku, który było słyhać na dwa kilometry". Ona płonie nadal i ten krzyk nadal

słysząc. Będzie płonął tak długo i tak długo będzie krzyk słysząc, jak długo będziemy brzemieniem tego naszego ludobójstwa od siebie odpychać. Żebyśmy mogli sami je z siebie zdjąć i żeby było ono z nas zdjęte, musimy je przyjąć. Musimy oczami uwolnionej wyobraźni przejść tę drogę sprzed ponad półwiecza aż do środka tego żaru i jeśli popłyną nam łzy, nad tymi co tam przepadli, wtedy zyskamy szansę usunięcia z narodowej tkanki antysemickiej trucizny, która tyłu z nas zatruwa do dziś. Pierwszy raz miałem łzy w oczach, pisząc tekst i widząc jak palą się żywi ludzie. Tylko tyle mogę zrobić, by żar tamtej płonącej stodoły zgasić i krzyk ginących w niej uspokoić.

**("Wprost" i "Gazeta Wyborcza" marzec 2001)**